Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 1. Łódź, Środa 1 stycznia 1930 r.

CZARNA ŚMIERĆ POCHŁONĘŁA CZTERY OFIARY.

Katastrofa na kopalni „Heinitz".

Trzej górnicy pod zwałami węgla.

Bytom, 1.I. (Od wł. kor.) — Na kopalni „Heinitz" wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa górnicza. W szybie 13 na głębokości

540 metrów

oberwał się strop zasypując zwałami węgla dwóch górników. W kilka minut po wypadku wyruszyła załoga ratownicza pod wodzą

sztygara Mikrosa.

Podczas tych poszukiwań osunęły się nowe zwały węgla pod któremi zginął sam sztygar. Wraz z nim zasypany został również górnik Ociepka.

Zwłoki Mikrosa wydobyto po pewnym czasie. Ociepkę

w stanie beznadziejnym

przewieziono do szpitala. Los 2 górników zasypanych w podziemiach jest dotąd nieznany. Na powierzchni obok szybu rozgrywają się

straszne sceny.

Rozpacz rodzin nieszczęśliwych nie ma granic. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

Proces kpt. dr. Lipińskiego

odbędzie się w styczniu r. b.

Łódź, dnia 1 stycznia. Rozpatrzenie sprawy karnej przeciwko porucznikowi dr. Labedze w Wojskowym Sądzie Okręgowym dało możność władzom wojskowym do wciągnięcia na wokandę sądową dalszych

spraw karnych

będących dalszemi ogniwami długiego łańcucha sensacyjnych procesów przeciwko osobom zamieszanym w wielką aferę poborową w Łodzi.

Następna sprawa, jaka rozpatrywana będzie przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi jest proces przeciwko kapitanowi dr. Lipińskiemu, ordynatorowi IV Wojskowego Szpitala Wojskowego.

Proces ten odbędzie się w styczniu bieżącego roku.

W końcu stycznia zaś na wokandzie znajdzie się sprawa majora dr. Wołoszynowskiego, który dotąd przebywa w więzieniu wojskowem.

Na szarym końcu znajdzie się dopiero sprawa kaprala Dydaka, który, jak się dowiadujemy, bezpośrednio po sprawie dr. Labegi został wypuszczony z więzienia na wolność.

Po tych rozprawach — jak nas informują — już z końcem lutego bieżącego roku — rozpocznie się cykl procesów w Sądzie Okręgowym w Łodzi przeciwko Chudesie Bęczkowskiej — macherce poborowej, Milsztajnowi, Serejskiemu, Elsnerowi i innym.

Procesy te wśród społeczeństwa łódzkiego budzą wielkie zainteresowanie. (x)

—x—

Marszałek Piłsudski i premjer Bartel WYJECHALI DO KRYNICY.

Zaprzysiężenie ministrów na Zamku.

Warszawa, 1.I. (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 8 min. 45 wieczorem krakowskim pociągiem pośpiesznym Nr. 5 wyjechali z Warszawy

marszałek Piłsudski

i premjer prof. Bartel. Na kilka minut przed odejściem pociągu na dworcu zjawił się bez żadnej asysty premjer Bartel, a w chwilę później marszałek Piłsudski w towarzystwie majorów Butlera i Zebrzuskiego.

Ze sfer oficjalnych nikt

nie był obecny.

Marszałek Piłsudski wraz z premjerem Bartlem udał się do Krynicy gdzie bawi p. Aleksandra Piłsudska z córeczkami.

AUDJENCJE.

Warszawa, 1.I. (Od wł. kor.) Wczoraj w południe premjer Bartel przyjął ministra spraw wewnętrznych Józewskiego, kard. Kakowskiego i Nachuma Sokołowa, prezesa egzekutywy sjonistycznej.

W południe przejęli urzędowanie

prof. Matakiewicz

w Ministerstwie Robót Publicznych od p. Moraczewskiego i p. Dutkiewicz w Ministerstwie Sprawiedliwości z rąk p. Cara.

O godzinie 1 po południu odbyło się na Zamku

zaprzysiężenie

wszystkich z premjerem Bartlem na czele. Po zaprzysiężeniu Prezydent Mościcki odbył krótką konferencję z marszałkiem Piłsudskim i premjerem Bartlem.

W godzinach przedwieczorowych nowy premjer przyjął na audjencji powracającego z urlopu świątecznego p. Paciorkowskiego, który jak się dowiadujemy, udaje się ponownie na

dłuższy wypoczynek.

Po powrocie do Warszawy p. Paciorkowski zgłosić się ma u ministra spraw wewnętrznych Józewskiego.

Choroba posła Sławka.

Warszawa, 1.I. (Od wł. kor.) Prezes B. B. Sławek zachorował. Lekarze zalecili mu kilkudniowy odpoczynek.

Dosiego Roku!



Czarni od sadzy, zstąpiwszy ze szczytów kamienic, gdzie strzegli naszych ognisk przed klęską pożaru zjawiają się dzisiaj w naszych domach czyści i radośni.

Krwawy Sylwester na Górnym Śląsku.

Awantury pijackie na ulicach.

Dwaj policjanci ciężko ranni.

Katowice, 1.I. (Od wł. kor.) Mimo zakazu ograniczającego wyszynk alkoholu już w godzinach popołudniowych doszło na mieście

do poważnych burd.

Podchmieleni Ślązacy zaczęli atakować policję. W Bielszowicach napadnięto na posterunkowego, który musiał się

bronić szablą.

Oddział ścigający opryszków natknął się w domu niejakiego Kanczera na sześciu nowych pijaków, którzy stawili

czynny opór.

Podczas walki dwóch posterunkowych zostało ciężko rannych. Pawłowi Kanczerowi policjant odciął szablą

ucho.

Inny posterunkowy zaatakowany przez górnika Masztalerza odciął mu nos.

Do godziny 10-ej wieczorem aresztowano 14 awanturników.

—xx—

Opozycja cofnie wniosek o wyrażenie votum nieufności marszałkowi Szymańskiemu.

Warszawa, 1.I. (Od wł. kor.) Połączone komisje senackie regulaminowa i prawnicza zebrały się wczoraj dla

rozważenia sporu

wynikłego między Sejmem i Senatem na tle umieszczenia na porządku dziennym onegdajszej sesji Senatu 7-miu projektów ustaw których termin rozpatrzenia przez Senat minął.

Komisje wypowiedziały

dwie sprzeczne opinje.

Regulaminowa orzekła, że termin minął, prawnicza zaś, że czas przesilenia rządowego nie może być brany w rachubę. Obie opinje będą zakomunikowane marszałkowi Szymańskiemu. Konflikt będzie załatwiony

kompromisowo

w ten sposób, że marszałek Szymański wycofa zakwestjonowane ustawy z porządku dziennego, opozycja cofnie wniosek o wyrażenie votum nieufności.

Złoczyńcy skradli woźnemu 10 tysięcy złotych.

Rozsypane pod bramą monety ułatwiły im kradzież.

ZŁOCZYŃcy skradli ?dniaa

Warszawa, 1.I. (Od wł. kor.) Woźny firmy Fryderyk Puls, Spółka Akcyjna, Andrzej Horysiak podjął wczoraj w PKO kwotę

10 tysięcy 275 zł.

W drodze powrotnej, gdy woźny znalazł się przed bramą domu w którym mieści się lokal firmy wpadł w sidła zastawione na niego przez trzech rabusiów. Opryszkowie działali w myśl umówionego zgóry planu. Mianowicie przed wejściem podrzucili większą ilość

drobnych monet.

Gdy Horysiak schylił się, aby je podnieść, złodzieje wyciągneli mu z pod pachy teczkę z pieniędzmi i uciekli taksówką. Zawiadomiona o wypadku policja jest już na tropie złoczyńców.

Witaj Nowy, żegnaj Stary!



Hej mandat już
Mój Stary złóż
I przyśpiesz swego kroku,
Pożegnaj nas,
Na Ciebie czas,
Ty smutny, siwy roku.
Przez długi
Wśród lud
Dzieliłeś
Jednemu-ś dał
Bogactwa szał,
Niewdzięczny roku stary.

Pieniędzy huk
I złota stóg,
Wyprawił więc wesele
Drugiemu nic,
Bos mądry fryc,
Trzeciemu znów zawiele.
Był także czas
Broniłeś nas
Od hańby i upadku
Lecz teraz w świat
Uciekaj rad
Szczęśliwej drogi dziadku! (Rom)

Arcydzieła architektury.



Belweder w Wiedniu wybudowany w roku 1693.

Sprawa Milewskiego.

Zbrodniarz w mundurze żołnierza.

Sąd Najwyższy oddał go pod opiekę psychjatrów.

Łódź, dn. 1 stycznia. W swoim czasie głośna była sprawa 23-letniego Stanisława Milewskiego, szeregowca 25 p. piechoty, którego ze względu na cechujące go zbrodnicze instynkty nazwano drugim Laniuchą.

Milewski podczas ćwiczeń wojskowych 25 pułku zachorował.

Odkomenderowany do izby chorych — po przyjściu do sił miast zameldować się w kompanji ciężkich karabinów maszynowych —

zbiegł z pułku

i wszelki ślad o nim zaginął.

W dniu 10 sierpnia b. r. dopiero dał znać o sobie, lecz w jakże sensacyjnych okolicznościach.

Dnia tego zdążając do Przygłowa pod Piotrkowem koło zagajnika Uszczynię, Milewski natknął się na niejaką 40-letnią Stanisławę Sawczenkową, którą dwukrotnie minął celem przyjrzenia się jej.

Następnie znalazłszy się tuż za nią, uderzył ją kijem sękatym w głowę tak mocno, że ta zalewając się krwią, upadła na ziemię. Zerwawszy się jednak z ziemi nieszczęśliwa kobieta klęknęła przed Milewskim i głosem złamanym zapytała:

— Panie, czego żąda pan ode mnie, co ja panu zrobiłam?

Milewski nic nie odpowiedział, chwycił swą ofiarę i wciągnął do pobliskiego zagajnika.

Napadnięta myśląc, że jest to bandyta, który w celach rabunku napadł ją, oświadczyła, że wszystkie pieniądze odda byleby ją nie bił i puścił.

— Nie chcę pieniędzy — zawołał zbir — widząc, że kobieta opiera się, rzucił się na nią i dokonał ohydnego gwałtu.

Lecz to nie wystarczyło zboczeńcowi. Pobiegł do pobliskiego źródła i zamoczywszy chustkę od nosa w wodzie — ocucił Sawczenkową i ponownie począł ją

okładać kijem.

Następnie schwyciwszy ją wpół — zawlókł pod wysokie drzewo i usiłował powiesić.

W tej chwili jednak do uszu zbrodniarza doszedł gwizd pasących niedaleko krowy pastuchów.

Milewski obawiając się, iż zostanie pochwycony na gorącym uczynku — zbiegł — rychło jednak został ujęty przez żandarmerję, która powiadomiona została w międzyczasie o wypadku.

Milewski znalazł się przed Wojskowym Sądem w Łodzi i po zbadaniu świadków skazany został na

10 lat ciężkiego więzienia.

Na skutek apelacji adw. dr. Nawarskiego sprawę tę w dniu wczorajszym rozpatrywał ponownie Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie.

W skardze swej obrońca powoływał się na to, że Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi nie wziął pod uwagę jego wywodów w sprawie zbadania

poczytalności oskarżonego,

który zdradza chorobę psychiczną.

Najwyższy Sąd Wojskowy przychylił się do prośby obrony — wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego uchylił i polecił zbadać poczytalność oskarżonego.

Milewski oddany zostanie pod obserwację lekarzy - psychjatrów w Kochanówku. (x)

—x—

Obława trwa!

Policja na tropie bandytów.

Łódź, 1 stycznia. Śledztwo w sprawie ujęcia pozostałych pięciu bandytów — sprawców zuchwałego napadu na kancelarję rejenta Rokosowskiego w Zduńskiej Woli, o czem obszernie donosiliśmy we wczorajszym numerze „Echa" posuwa się

w dalszym ciągu naprzód.

Zmobilizowane oddziały policji powiatowej przeprowadziły w ciągu dnia wczorajszego szereg obław, które jednakże nie dały pozytywnego wyniku. Bandyci snać doskonale obznajmieni z terenem przerzucają się z miejsca na miejsce, starając się zatrzeć za sobą ślady. Mimo to władze śledcze depczą uciekinierom po piętach. W ciągu nocy dzisiejszej przeprowadzono również kilka obław wyniki których jednakże trzymane są narazie w tajemnicy.

Dwaj, ze ściganej szajki, bandyci ujęci w dniu wczorajszym przewiezieni zostali z aresztu przy urzędzie śledczym do więzienia przy ulicy Kopernika.

Dwie ofiary wybuchu walczą ze śmiercią w szpitalu.

Łódź, 1 stycznia. Energiczne dochodzenie prowadzone w celu ujawnienia istotnej przyczyny katastrofalnego wybuchu w spawalni warsztatów kolejowych Łódź-Kaliska, który to obrócił w perzynę

cały budynek murowany,

nie dało w ciągu dnia wczorajszego konkretnego wyniku. — Śledztwo napotyka na trudności spowodowane kompletnem zniszczeniem budynku oraz balonów z gazami.

Czy wybuch spowodował acetylen czy karbid, czy też był wynikiem gazów rozkładających się samoczynnie, nie zdołano ustalić.

Przebywający w szpitalu dwaj spawacze Ołubek i Wawrzyniak mogliby ułatwić prace komisji, lecz groźny stan obu ofiar eksplozji nie pozwala na przesłuchanie ich. Straty spowodowane przez wybuch sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Dwa nagłe zgony.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Jakóba 10 otruł się kwasem korbolowym 34-letni Szlama Warszawski, hafciarz. Desperata przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Około godziny 9 wieczorem w podwórzu przy ulicy Zgierskiej 45 wpadł do piwnicy ulegając wstrząsowi mózgu 38-letni Szmul Rozenblat, mieszkaniec Sulejowa. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Przed domem przy ulicy Lipowej 5, zmarł nagle tamże zamieszkały 67-letni Natan Goldberg.

Przyczyną zgonu

skleroza.

Na Zielonym Rynku zmarła nagle 60-letnia Antonina Kowalczyk, zamieszkała przy ulicy Zielonej 40. W obu wypadkach zwłoki zabezpieczyła policja.

Mechanik podpalł młyn.

Wielki pożar w powiecie wieluńskim.

Łódź, 1 stycznia. Ubiegłej nocy we wsi Osiek, w powiecie wieluńskim, wybuchł pożar w młynie motorowym należącym do Juljana Dawidowicza i Antoniego Szymczuka. Mimo intensywnej akcii straży ogniowej **młyna nie uratowano.**

Spłonął on doszczętnie wraz z całem urządzeniem i większemi zapasami zboża. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przeprowadzone doch enie policyjne wyka zało, że żar wybuchł wskutek zbr iczego podpalenia. Policja uwając się po śladach ar towała niebawem

spr ce podpalenia,

którym zał się mechanik młyna A ni Dymel. Badany przez p je Dymel przyznał się do y, tłumacząc się, iż powodow a nim zemsta za nie wypłaca pensyj. Dymela osadzono więzieniu do dyspozycji wł sądowych.

Ojcowie m. Rudy Pabjanickiej przy zonym stole obrad

Łódź, dnia 1 stycznia. W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie w roku 1929 posiedzenie rady miejskiej m. Rudy Pabjanickiej.

Na porządku dziennym znalazła się sprawa dodatkowego budżetu na rok 1929-30, który przekroczony został

o 44.466 złotych.

Po krótkiej dyskusji uchwalono zatwierdzić dodatkowy budżet. chwała ta podlega jeszcze wierdzeniu Starostwa Łó iego, jako władzy nadzorcz

W koń posiedzenia w związku z N ym Rokiem postanowiono w ać depesze gratulacyjne do ezydenta Rzeczypospolite prof. Ignacego Mościckiego arszałka Józefa Piłsudskieg raz do prezesa ministrów l. Bartla. (S)

—x—

1512 bezrobotnych czeka na wypłatę zapomóg.

Łódź, dn. 1 stycznia. Jak się dowiadujemy, w dniu 2 stycznia b. r. rozpocznie się wypłata zapomóg

dla bezrobotnych.

W związku z tem Miejski Urząd Zasiłkowy przeprowadził rejestrację tych bezrobotnych, którym przysługują zasiłki zimowe.

Ogółem zarejestrowano

1512 bezrobotnych.

W liczbie tej jest 1101 bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia i 411 osób zarejestrowanych na pracę w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. (S)

Wiel a eksplozja w rsztatach ślusarskich.

Katowice, l. (Od wł. kor.) Wczoraj w p dnie w Starym Bieruniu wyd zyła się wielka katastrofa w

warsztata ślusarskich

Michalika. Ka trofa ta została wywołana ksplozją aparatu do autogen nego spawania metali wskut nieostrożnego obchodzenia s przez ucznia Pawła Skibę. Skiba

zginął miejscu

rozszarpany amkami rozsadzonego rezer paru z tlenem. Warsztaty ko letnie zniszczone. W okolicz ch domach powypadały ws tkie szyby.

Panienka nie zlękła się bandyty.

Debjut zbrodniczego eleganta.

Romantyzm stanowczo nie popłaca dziś na świecie. Smutnie to doświadczenie zrobił w tych dniach pewien bandyta w Paryżu który praktykując swoje ryzykowne rzemiosło zapragnął wzorować się na rycerskości romantycznego zabójcy Rinalda Rinaldiniego. Młody i przystojny bandyta, ubrany według ostatniej mody i z nienagannemi manierami wszedł do jednego

ze sklepów jubilerskich

przy rue d'Amsterdam. W sklepie znajdowała się tylko młoda i urocza córka jubilera, do której elegancki klient zwrócił się z uprzejmą prośbą o pokazanie mu obrączek ślubnych. Panienka z miłą chęcią uczyniła zadość życzeniu klienta, bo czyż nie godzi się zachęcać ludzi, którzy chcą wstąpić w związki małżeńskie?

Nawiązała się rozmowa, gdy nagle.. elegancki przybysz wyciągnął rewolwer z kieszeni i mierząc prosto w głowę młodej dziewczyny, wykrzyknął:

— Dawaj pieniądze, albo wypalę!

Frazes ten niemal klasyczny przy tego rodzaju wystąpach, nie odebrał młodej dziewczynie przytomności.

— Czy nie wolałby pan — rzekła uprzejmie — abym zamiast pieniędzy oddała panu jeden z kleinotów, który sobie pan sam wybierze.

Rycerski bandyta zgodził się na propozycję i usunął się z drogi panience, aby mogła sięgnąć po szkatułkę, z której miała zamiar ofiarować mu klejnot.

Ta jednak wykorzystując ten moment skoczyła do drzwi i wybiegając na ulicę zaalarmowała policję. Wobec tego obrotu rzeczy rycerskiemu bandycie nie pozostało nic innego jak momentalnie dać nura,

rezygnując z podarku.

Macdonald honorowym piekarzem.

Hołd złożony tradycji.

Podczas mianowania honorowymi obywatelami Londynu pozdrowiono Mac Donalda i Snowdena jako „obywateli i — piekarzy..." Skąd ten zaszczytny tytuł? Oto w Londynie istnieje dawny zwyczaj, że do społeczeństwa obywateli „City" może należeć tylko członek

jednego z cechów.

Dlatego Mac Donald i Snowden muszą wpierw zostać przyjęci do takiego cechu. Dlaczego wybór padł właśnie na piekarzy — nie wiadomo...

Przeczucia artysty sprawdziły się...

Katastrofa samochodowa śpiewaka.

Dzienniki amerykańskie rozpisują się obecnie o tragicznej śmierci znanego śpiewaka Luigiego Volpiego, jego młodej 19-letniej żony Marji oraz 34-letniego szofera, Andrzeja Brasha. Wszyscy troje padli ofiarą

katastrofy automobilowej,

a stało się to wśród następujących okoliczności:

Luigi Volpi jechał autem w towarzystwie żony z Brooklynu do Nowego Jorku. W nocy auto spadło z mostu i pasażerowie utonęli. Dopiero nazajutrz wyągnięto na trop tego nieszczęścia. Samochód wydobyto z nurtów, lecz było to oczywiście już za późno.

Straszny ten wypadek wywołał w Ameryce bardzo wielkie wrażenie, zwłaszcza dzięki towarzyszącym mu niezwykłym okolicznościom.

Oto — jak podała do wiadomości dziennikarzy matka tragicznie zmarłego artysty — Volpiego dręczyły już od kilku miesięcy przeczucia

jakiegoś nieszczęścia.

Nie mógł się obronić przed niepokojem i jakimś tajemniczym lękiem. Napróżno matka usiłowała dodać mu otuchy i tłumaczyć, że jego nastrój jest zupełnie nieuzasadniony...

Przeczucia wrażliwego artysty spełniły się...

Dlaczego początek roku przypada na dzień 1-go stycznia?

Wędrówki Nowego Roku w ciągu wieków.

Zamknięty okres czasu, coś w rodzaju koła, nie ma ani początku ani końca. Jest więc kwestją dowolnego wyboru, gdy kulturalne społeczeństwo ustanawia początek roku określonego zgóry dnia.

Podobny okres czasu, według którego normuje się życie człowieka, miewa swoje chwile doniosłe, momenty ważne w życiu przyrody i nie budziłoby żadnego zdziwienia, gdyby rok rozpoczynał się od wiosny lub po żniwach, jak ma to miejsce u wielu narodów.

Nie jest jednak rzeczą zupełnie zrozumiałą, że początek roku wyznaczono na dzień pierwszego stycznia.

Przypomnieć należy, że przed jeliśmy

rzymski rok kalendarzowy,

a wobec tego, że rzymski bożek Janus był bogiem początków i progów, miesiąc styczeń (januaris) stał się początkiem. progiem (janua) roku Wytłumaczenie to jednak nie jest zupełnie ścisłe, ponieważ Rzymianie początkowo mieli rok dziesięciomiesięczny, jak świadczą o tem jeszcze łacińskie nazwy miesięcy od września do grudnia (september — december), t. j. miesiące: siódmy i dziesiąty. Tak pozostało aż do roku 154 prz. Nar. Chr., gdy na podstawie przypadkowej politycznej przyczyny przesunięto początek roku z marca na styczeń.

We wzmiankowanym powyżej roku Luzytanie (ówcześni mieszkańcy Portugalji) wtargnęli do hiszpańskich posiadłości Rzymian. Pobili zjednoczone wojska obu hiszpańskich prowincyj Rzymu i zagrażali najściem swem Kartaginie. Jak pisze o tem historja, sprawa ta uznana została przez rząd rzymski za tak ważną, iż postanowiono wysłać konsula do Hiszpanji, co nie miało miejsca od czasów założenia miasta. Dla przyśpieszenia pomocy nakazano nowomianowanym konsulom objąć swe urzędowanie o dwa i pół miesiąca wcześniej i to właśnie było przyczyną, że zgodnie z objęciem stanowiska przez konsulów przesunięto początek roku z 15 marca **na 1 stycznia.**

Ten nowy początek roku został przyjęty przez kalendarz juljański. Rzymianie — jak wnioskować już można z ich przedjuljańskiego kalendarza nie odznaczali się wiedzą astronomiczną. Każdy szczegół polityczny posiadał dla nich ważniejsze znaczenie od uzgodnienia roku obywatelskiego z astronomicznym. Kalendarz stosować się musiał do wydarzeń politycznej natury.

Dopiero w roku 46 prz. Nar. Chr. Juljusz Cezar ustanowił w tym zakresie porządek stały. Rok ten przedłużył do 445 dni, by uzgodnić podział kalendarzowy z zodjakiem. Od owej chwili, aż do czasów papieża Grzegorza nie uskuteczniano żadnych zmian kalendarzowych.

Zaznaczyć należy, że narody chrześcijańskie z epoki po cesarstwie rzymskiem wpraw dzie przyjęły kalendarz juljański, lecz nie zgodziły się odrazu na jego początek roku, który wydawał im się nieuzasadniony. Wydawało się rzeczą słuszniejszą, aby rozpoczynano rok **od d. 25 grudnia,** jako dnia Narodzenia Zbawiciela, a z 1 stycznia pogodzono się o tyle, że data ta wchodziła w poczet dni, związanych z pamiątką o Chrystusie.

Niekiedy liczono także początek roku od dnia 25 marca (Zwiastowania N. M. Panny), niekiedy znowu od dnia Zmartwychwstania, choć dzień ten był świętem ruchomem.

W niektórych krajach rok nowy rozpoczynał się z dniem pierwszego marca.

W Bizancjum początek roku przypadał **na dzień pierwszego września,** ponieważ obliczano tam czas od stworzenia świata.

Dzień 1-go stycznia, jako początek roku, przyjął się we Francji i Niemczech dopiero w XVI stuleciu, a znacznie później w Italji i Anglji. Słowem objęcie urzędowania przez konsula Kwintusa Fulwjusza Nobiliora wraz z kolegą w roku 154 ery przedchrześcijańskiej stało się faktem decydującym dla przyszłych pokoleń. Śmiało zatem rzec można niejtylko: wiwat rok nowy! lecz i: wiwat Nobilior!

—x—

Niestrudzony wynalazca.



Edison nie spoczął po swoim niedawnym jubileuszu na laurach. Widzimy go przy pracy w laboratorjum, gdzie jego asystent przeprowadza doświadczenia pod okiem niestrudzonego mistrza. (ip)

Trzy śmiertelne strzały restauratora.

Krwawy epilog świątecznej strzelaniny.

W jednym z szynków podmiejskich w mieście Essen w Westfalji doszło podczas świąt Bożego Narodzenia wieczorem do krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą

trzy ofiary.

Mianowicie bracia August i Wilhelm Palm, silnie podpici, wyrzuceni zostali przez gospodarza z lokalu. Niebawem jednak wrócili i rzucili się na gospodarza. Ten w obronie własnej dobył rewolweru i dał najpierw strzał na postrach. Gdy to jednak nie poskutkowało i napastnicy dalej do niego zbliżali się, dał do nich trzy strzały. Pierwszy ugodził Augusta Palma w skroń, kładąc go trupem na miejscu, druga kula ugodziła w brzuch Wilhelma, raniąc go ciężko, a trzeci strzał trafił wchodzącego do lokalu znajomego gospodarza, zabijając go na miejscu. Wilhelm Palm w drodze do szpitala zmarł. Gospodarz został aresztowany. Powyżej opisany wypadek świadczy, do czego prowadzi nadużywanie alkoholu.

Złowieszcze ptaki na licytacji.

Puszczyki i sowy osławionego oszusta.

W paryskiej „Salle Drouot" odbyła się w tych dniach

niezwykła licytacja.

Pod młotek wędrowały kolejno same puszczyki, puhasze, sowy, małe, duże, złote, kamienne, srebrne, cała kolekcja tych złowieszczych ptaków no cy w najróżniejszych wielkościach i wykonaniu. Znajdowały się wśród nich złote puhacze z oczyma z brylantów, lśniące ptaki z marmuru, kararyjskiego i matowe z jaspisu i „jade'u", o delikatnych odcieniach, srebrne puszczyki, o wysokości zaledwie kilku milimetrów, misterne arcydzieła, mistrzowską ręką wycyzelowane z kosztownych kamieni, kil wi z platyny, służące jako talizmany, olbrzymie, złowrogie ptaki nocy, szare i okrutne, wykute w 13-ym wieku z bloków granitowych; azjatyckie puhacze „ogniste", tysiącem barw się mieniące dziwaczne sówki i puszczyki dalekiego wschodu, i rzeźbione przed wiekami w kamieniu podobizny

meksykańskich bóstw sowich.

Któż odważył się, zapytać się niejeden, gromadzić w lśniących witrynach złowróżbne ptaki, których głos wieści nieszczęście, skrzydlatych zwiastunów śmierci? Była to kolekcja osławionego w procesie pani Hanau (głośna sprawa „Gazette du France") Jerzego Anquetil'a. Wielki szantażysta, który z ludzi wyciskał miljony i dziwił z ich prawy stwierdził stanowczo, że dla niego takie prawa zabobonu posiadają wprost przeciwną wartość. Czy przyniosły mu szczęście?

—x—

Głuchoniemy król komików.

Charlie Chaplin w nowej roli.

Z Hollywood nadchodzi wiadomość, że największy przeciwnik filmu mówionego, sam Charlie Chaplin, przechodzi do przeciwnego obozu i w najbliższ. czasie zamierza nakręcić film mówiony swego pomysłu, w którym sobie samemu przeznaczył

główną rolę.

Jak wiadomo, dotychczas Chaplin nie wierzył w zwycięstwo filmu mówionego i zapewniał, że do końca życia pozostanie wierny filmowi niememu.

Ten opr jego jednakże miał za główną przyczynę to, że Chaplin nie mógł znaleźć dla siebie miejsca w filmie mówionym, gdyż nie posiada głosu ani odpowiedniej sztuki mówienia, która by mu zapewniła to samo stanowisko, już nie gwiazdy, ale słońca filmowego, jakie zajmował dotychczas.

Teraz jednakże Chaplin wpadł podobno na pomysł

niesłychanie oryginalny.

Mianowicie skomponował scenarjusz, w którym główną rolę odgrywa głuchoniemy i tę rolę przeznaczył dla siebie. Podobno jest to rzecz tak obmyślona dowcipnie, że Chaplin spodziewa się odnieść przez nią wielki triumf, który zarazem ma przekonać publiczność naocznie, i nauszcie o wyższości filmu niemego, gdyż wszystkie otaczające go osoby będą miały role mówione.

COSMO HAMILTON. 76)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Puściwszy wszystko w ruch, w sposób tak dla niego charakterystyczny, udał się na śniadanie. Beatrix i Malcolm, jak gdyby pod przymusem, rozmawiali o rzeczach ogólnych. Dla Malcolma było jasne, że Beatrix coś przeżyła. Cała jej postawa i wyraz twarzy uległy zmianie. Wydawało się, że jakaś subtelna zmiane widzi się nawet w sposobie ubrania. — Zdawała się być starsza, mniej pewna siebie, mniej przygotowana do defenzywy, mniej błyskotliwa, mniej „na pokaz". — Przypominała znów owa małą, Izlewczynke z dawnych lat.

— Co się stało? — spytał Franklin, zajadając większa niż zwykle porcję jajecznicy à la Ludovic.

— Nie mógłby jeść z takim apetytem, gdyby prawdziwie kochał — myślała Beatrix.

Oczy Malcolma przejrzały. Dla swej bohaterki znaczył mniej niż proch, a przecież modlił się, żeby Pel ja zdobył. Ostatecznie, przedewszystkiem był poetą.

— Otóż — rzekł — ta poczciwa istota zaczęła od tego, że zaraz po wyładowaniu dostała ataku histerji. Pierwsza zrozumiała — prawdopodobnie wskutek zaczytywania się powieściami — że zostaliśmy wyrzuceni na brzeg, jak śmiecie, zaś „Galatea" odpływa na pełne morze z Beatrix na pokładzie.

Franklin kiwnął głową i popijał mocna kawę. Beatrix oddałaby pół życia za jego uśmiech.

— Znałem tę mieścinę, gdzie ście nas wyrzucili — mówił dalej Malcolm. — Zaopiekowałem się trzema kobietami i po zatowaniu pani Keene od wodnej mogiły, odwiozłem je do hotemu, jedynego możliwego hotelu. Przypadkowo miałem przy sobie dosyć pieniędzy. Helena i ja robiliśmy wszystko, ażeby usypokoić panią Keene, ale biedaczka położyła się do łóżka, mając już podniesioną temperaturę. Miejscowy lekarz orzekł, że to jest nerwowy wstrząs. Pani Larpent zadziwiła mnie swą dobrocią i okazywanem współczuciem, co świadczy, że nie należy sądzić ludzi na zasadzie ich klejnotów i sposobu uczesania. Przeżyliśmy ciężkie chwile. Ostatecznie, zdecydowałem się wynająć samochód i jechać wzdłuż brzegu, dopóki was nie złapię. Wyjechałem o świcie i oto jestem. Pani Keene nieustan nie woła Beatrix. Obiecałem, że ja przywiozę. Oboje pomożecie mi dotrzymać tej obietnicy, prawda?

— Z pewnością — rzekł Franklin.

— Z pewnością — powtórzyła jak echo Beatrix.

Ktoby to pomyślał? Beatrix i — echo. Miłość płata ludziom dziwne figle.

Franklin, nie przestając jeść, mówił dalej. — Wyjeżdżamy wielka motorówką za dwadzieścia minut. Później pojedziemy twoim samochodem i zamieszkamy w hotelu, do czasu kiedy nadpłynie „Galatea".

— Dziękuję ci — rzekł Malcolm. — Widok Beatrix zrobi więcej niż wszystko co może uczynić dla pani Keene lekarz.

Beatrix zwróciła się do Franklina:

— Czy pod słowem „my" należy rozumieć, że jedziesz z nami? — zapytała jakoś dziwnie pokornie — jak się zdawało Malcolmowi.

— No, oczywiście.

Wtedy dopiero Beatrix zaczęła jeść.

ROZDZIAŁ XXXV.

Dochodziła czwarta, kiedy samochód dojechał do zapadłej mieściny położonej o kilka mil od Charlestone, w południowym stanie Caroline. Była to długa, nudna jazda przez okolice, którą Beatrix nazwała „niedbale malowniczą". Słupy telegraficzne wzdłuż drogi, były w takiś fantastyczny sposób pochylone. Gdziekolwiek sięgnęło się wzrokiem, ciągnęły się plan tacje drzew bawełnianych, z których kwiaty już opadły. Wi dać też było zapadające się chaty, przed któremi bawiły się małe murzyniątka, zaś na progach tych domostw rozwalały się murzynki o pokaźnej tuszy. Oryginalnie wyglądająca bielizna suszyła się wszędzie, zaś gdzie niegdzie widać było piękny dom w stylu kolonjalnym*) z ogrodem pełnym barwnych kwiatów.

Zajazd czy hotel (miał pretensje raczej do tej drugiej nazwy) chyba jedyny budynek w osadzie, który był kiedyś pomalowany na biało, stanowił ośrodek życia tej mieściny. Trzy niedbale utrzymane Fordy stały przed głównem wejściem, a dwaj komiwojażerzy, trzymający w kątach ust miękie, wilgotne cygara, kołysali się w bujakach, na ganku. Młode pokolenie kurcząt, pod opieką swych sumiennych matek, biegały wokół domu, a kilka indyków krocząło dumnie, niby wielcy aktorzy na spacerze. Zabudowania gospodarskie w dużej ilości, szukały wzajemnie u siebie o- parcia; niektóre z nich, w sposobie naprawy, zdradzały prawie irlandzka pomysłowość. — Tu i ówdzie na ścianach rozlepione były jaskrawe afisze filmów, wyświetlanych w Charlestone, zaś jeden był poświęcony całkowicie wychwalaniu przy pomocy olbrzymich liter, zalet pewnej małej pigułki. — Wszystko to razem tworzyło atmosferę pouflości i zdawało się mówić: „nic na świecie mnie nie obchodzi!" Można by to określić jednem słowem, jako zupełny brak zainteresowania... — kurczęta, wyszczerzać zęby do Fordów i pluć razem z komiwojażerami — bo przecież to była Karolina i upał, i bawełna do rzewała. Po cóż się trapić w takich warunkach!

Przez cały czas podróży Franklin prawie nie otwierał ust. Siedział milczący, zdradzając jednocześnie niezwykłe roztargnienie, jak ktoś, kto zajęty jest rozwiązywaniem bardzo zawikłanego zagadnienia lub też — niezmiernie się nudzi.

*) domy pierwszych plantatorów o specjalnej architekturze, z kolumnami.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Niektóre większe firmy, fabryki i przedsiębior. przed przyjęciem do pracy starają się dowiedzieć, czy kandydat nie był notowany w rejestrach karnych. Również magistrat warszawski wprowadził taki system badania ofert, składanych przez kandydatów. Oferta badana jest przez policję i tylko osoby nie notowane w policji, zupełnie nieskazitelne, otrzymywać będą w przyszłości pracę.

* * *

Od wczoraj ogrzewa się niektóre wagony tramwajowe, wyłącznie silnikowe (motorowe). Piecyki elektryczne umieszczono pod ławkami. Średnie napełnienie w tramwajach miejskich w Warszawie na wozokilometr spadło w r. b. do 6.45 pasażerów, gdy w r. 1925 wynosiło 8.95 w r. 1926 — 7.37, w r. 1927 — 7.54, w r. 1928 — 7.56.

* * *

Sprawa powołania opiekunów społecznych w Warszawie nie idzie łatwo. Magistrat nie śpieszy się z tą akcją, wychodząc z założenia, że powołanie opiekunów zwiększy wydatki na opiekę społeczną. Poza tem okazuje się, że wielu kandydatów z przedstawionych przez związki nie może być powołanych na opiekunów społecznych. Osoby te były przekonane, że otrzymają gażę za „honorową czynność". Kiedy się dowiedziały, że gaży nie otrzymają, wycofały się z list i nie mają zamiaru brać na siebie obowiązku opiekuna. W liście znaleziono kilka osób o przeszłości kryminalnej.

* * *

Urząd inspekcyjno-budowlany zwrócił uwagę na stan niektórych nadbudówek, skonstruowanych w ostatnich latach. Wobec tego, że do budowy używano drzewa mokrego, okazało się, że w niektórych domach rozwinął się grzyb, który niszczy belki, zaraża nim i wkońcu osłabiony strop może zagrażać niebezpieczeństwem dla mieszkańców nadbudówki.

* * *

W najbliższym czasie na repertuar teatru Narodowego wejdzie nowa sztuka Stanisława Miłaszewskiego p. t. „Bal w obłokach". Ceniony autor „Farysa" tym razem napisał komedię współczesną, w której motywy uczuciowe łączy z motywami satyrycznemi. W „Balu w obłokach" grają pp. Ćwiklińska, Gorczyńska, Skarżyński i Hnydziński. Reżyseruje Józef Węgrzyn. Nowe dekoracje przygotowują pracownie teatralne pod kierownictwem prof. Drabika.

Lekarz zmarł u pancjenta.

Dziwne drogi Kostuchy.

Ze Lwowa donoszą:

Z Wiednia nadeszła wiadomość o zgonie lwowianina, lekarza d-ra Juljusza Bicka, syna przemysłowca, który wezwany do zamieszkałego w Wiedniu adwokata lwowskiego, d-ra Botha, zmarł u niego

w czasie konsultacji.

Zmarły był człowiekiem wielkiego serca i wysokiej kultury, znany z uczynności i gotowości niesienia pomocy bliźnim oraz nadzwyczaj miłych zalet towarzyskich, to też śmierci jego towarzyszy powszechny żal.

KR. ECZKI.

Życie jest piękne!

Noworoczne rozmyślania o poważnych rzeczach.

Życie jest piękne. Nie dlatego pozwalam sobie na stwierdzenie tego faktu, aby mi róże tylko slały się pod nogi, nie dlatego, bym wokoło widział tylko uśmiechnięte twarze szczęśliwych ludzi. Nie. Doskonale zdaję sobie sprawę z przykrych stron życia, patrzę codziennie na ludzkie niedole i smutki, ale równocześnie należy uważać, a chociażby nawet wyszukiwać dobre strony życia, które przecież jest jednak piękne!

Był sobie na świecie pewien młodzieniec, który był najszczęśliwszy kiedy deszcz padał. Kładł wówczas na nogi kalosze, w ręke parasol i twierdził, że znajduje w porze słoty przedziwną satysfakcję, de cz pada jest błoto (było to bowiem w Łodzi), a jego to nic nie obchodzi, gdyż od błota chronią go kalosze, a od deszczu — parasol.

W tem znalazł swoje zadowolenie, gdyż gdzie indziej znaleźć go nie mógł. Trzeba umieć cieszyć się życiem, jak ów jegomość który specjalnie chodził parę godzin w ciasnych butach, aby potem, po zdjęciu ich mógł powiedzieć: „ach jak mi dobrze!"

Trzeba uczyć się żyć. Nikt naturalnie nie nauczy się pływać, aby przytem nie łyknąć nieco wody, nikt nie nauczy się życia, by przynajmniej kilku dobrych sińców od losu nie dostał. Ale gdy los mocno potrąci człowieka, trzeba grzecznie zdjąć kapelusz z głowy i ze słodkim uśmiechem zwrócić mu uwagę: „przepraszam", poczem otrzepać niewidzialny pyłek, zagwizdać pod nosem dla większej fantazji „Czarne oczy" lub inną „Titinę", ręce włożyć w kieszeń i ruszyć swoją drogą. Siniak zadany przez los poboli i przestanie, a człek będzie miał chociaż tę satysfakcję, że nie los zadrwił z niego, a on z losu.

Starałem się kiedyś z losem wejść w układy.

— Proszę pana (zacząłem grzecznie ze swym losem), ja od pana wiele nie będę wymagał a za to pan zostawi mnie w spokoju.

I sądzicie państwo, że zrozumiał moje dobre intencje? Z miejsca tak mnie wyrżnął w twarzyczkę, że mi się wszyscy święci z za grobu ukłonili. Pierwotnie zamierzałem obrazić się ale następnie przyszedłem do wniosku, że taki cham nawet nie wart mojej obrazy, że jest to wogóle osobistość niepoczytalna i niema co z nim zaczynać. I tak sobie spokojnie teraz żyję: jak mnie los potrąci, to ja go odtrącam, a wogóle gdy widzę, że się zbliża, zdaleka krzyczę ostrzegawczo: z drogi!! i zawsze ustępuje.

I wówczas życie jest piękne. Jest tak piękne, że dzisiaj ogłaszam amnestję: nikt nic nie ukradł, nikogo nie skazano na więzienia, nikt się nie pobił, nikt nikomu nie nawymyślał. Bruki są dobre, magistrat rozkoszny, kanalizacja wybudowana, słowem życie jest piękne. I dlatego, drodzy czytelnicy, życzę Wam „Dosiego Roku"! Weselcie się, gdyż życie jest piękne, trzeba tylko umieć to piękno dojrzeć.

Jerzy Krzeckl.

—××—

Lokatorzy w morzu płomieni.

Pożar domu mieszkalnego.

Z Wilna donoszą:

Olbrzymia łuna nad Łukiszkami zaalarmowała przechodniów oraz posterunki policyjne.

Pożar wybuchł w posesji nr. 7 przy ul. Pańskiej, gdzie znajduje się domek drewniany, zamieszkały przez 4-ch członków rodziny Jankowskich.

Wskutek zaprószenia ogień powstał w składziku napełnionym łatwopalnym materjałem i rupieciami, a przylegającym do domu mieszkalnego, którego lokatorzy byli już pogrążeni

w głębokim śnie.

W chwili przybycia straży składzik cały stał w płomieniach, które poważnie zagrażały sąsiedniej kamienicy oraz najbliższemu domkowi drewnianemu.

Zaskoczeni w śnie lokatorzy Jankowscy, przy pomocy sąsiadów musieli ratować się przez okna, gdyż wejście było zaatakowane przez płomienie.

Straż wytężyła siły, umiejętność i sprawność by pożar składzika zlokalizować a jednocześnie zabezpieczyć sąsiednie budowle.

W ciągu kilkunastu minut pożar został umiejscowiony, pastwą jednak jego stał się składzik i domek drewniany wraz z urządzeniem domowem, o którego wyniesieniu nie było mowy.

Właścicielka domku straty ocenia na 2500 zł. zaś Stanisław Jankowski na 3.000 zł.

Bandyci włożyli napadniętemu

bagnet w usta aby nie krzyczał.

Z Kołomyi donoszą:

Wczoraj w nocy napadli trzej osobnicy uzbrojeni w bagnety na drodze między Tłumaczykiem a Szeparowcami w pow. kołomyjskim na Efroima Kreizla jadącego wozem w kierunku Kołomyi. Jeden ze sprawców zatrzymał konia, dwaj inni zaś ściągnęli Kreizla z wozu

do przydrożnego rowu,

poczem jeden z nich siadł mu na głowie, a drugi włożył mu bagnet do ust, by napadnięty nie mógł krzyczeć i w ten sposób zrabowali mu z kieszeni 150 zł. i lampkę elektryczną. W czasie napadu jeden ze sprawców wybił Kreizlerowi ząb. Na skutek doniesienia napadniętego wdrożyła policja natychmiast energiczne dochodzenia, w toku których ujęty został Dmytro Fedorw z Rakowczyka, przy którym znaleziono zrabowaną Kreizlowi

lampkę elektryczną.

W toku przesłuchania Fedorow wydał pozostałych dwu bandytów, tak, że już cała bandycka trójka znajduje się pod kluczem.

Kobiety i dzieci

zdemolowały lokal gminy.

Z Horodenki donoszą:

Gmina wiejska Jasienów polny tut. powiatu była widownią awantur i zbrodniczego działania na tle użytkowania gruntów gminnych. Dnia tego miało się odbyć posiedzenie jasionowskiej rady gminnej w sprawie meljoracji nieużytków, będących własnością gminy.

Już przed posiedzeniem rady odgrażała się pewna grupa mieszkańców gminy, że do uchwały postanawiającej meljorację nieużytecznych gruntów nie dopuści, przyczem odegrał rolę także i motyw osobisty, to też brakło kompletu i radni mieli się już rozejść z lokalu posiedzeń w urzędzie gminnym, gdy powstało zbiegowisko i około

300 osób przeważnie kobiet

i dzieci pod przewodnictwem agitatorów w osobach Wasyla Gienyka, Mikołaja Kielca, Mikołaja Krzyżanowskiego i Dmytra Radeckiego z Jasionowa. — Tłum obległ urząd gminny obrzucając kamieniami lokal urzędowy, który został doszczętnie zdemolowany przyczem odnieśli poważne rany radni Antoni Wartanowicz i Stefan Wasyłyniuk.

Policja przy pomocy Straży Granicznej zaprowadziła spokój i porządek we wsi, a winni zaburzeń zostali aresztowani i oddani sądowi w Horodence, gdzie będą odpowiadali za zbrodnię gwałtu publicznego.

—×—

Pienia żałosne

woźnego

na stopniach budynku magistrackiego.

Wśród nocnej ciszy
Siedzę sobie tu
I śpiewam piosnkę
Chociaż brak mi tchu.
Mrozik ściska kości w łapie,
Pan Prezydent w domu chrapie,
Aż się rozchodzi,
Aż się rozchodzi.

Stanie na placu
Tym niedługo mąż,
Co skórę trzepał
Moskalowi wciąż,
Stanie pomnik tu zaruśko
Będzie patrzył nasz Kościuszko
Na magistrat ten,
Na magistrat ten.

Na rządy ojców
Spojrzy — będzie zły,
Sikną mu z oczu
Ciurkiem gorzkie łzy,
Bo to mówiąc bez omamień,
Wzruszy nawet twardy kamień
Gospodarka ta,
Gospodarka ta.

Nasz triumwirat
Dziś bogaty jest,
To też ma teraz
Wielkopański gest,
Wciąż w pieniędzy stosie gmerze,
„Elektryczne" pensje bierze
Każdy z trójki tej,
Każdy z trójki tej.

Gwiazdy na niebie
I księżyca sierp,
Ty człeku biedę
Magistracką cierp,
Co jest w kasach, panie święty,
To zabiorą referenty,
A ty figę masz,
A ty figę masz.

Chociaż podatków
Wali cię wciąż knut,
Chociaż do chaty
Twej zagląda głód,
Rozłożony na kanapie
Pan prezydent c-i-ą-g-l-e chrapie
Aż się rozchodzi,
Aż się rozchodzi.

Rom.

—×—

Ostatnia wola desperata.

Tajemnicze samobójstwo w taksówce.

Z Wilna donoszą:

Po przyjściu pociągu pośpiesznego od strony Warszawy, do oczekującej przed dworcem taksówki wsiadł elegancko ubrany młody, liczący około lat 30 mężczyzna i polecił zawieźć się do Nowo-Werkowskiej **fabryki papieru.**

Kiedy samochód przebiegł ulice miasta i znalazł się poza rogatkami kalwaryjskiemi mimo warkotu motoru, kierowca Sienkiewicz usłyszał głośny strzał rewolwerowy.

Zaniepokojony odwrócił się i ku swemu przerażeniu ujrzał, że jego pasażer opadł na dno wozu, a w bezwładnej ręce

trzyma rewolwer,

z którego przed chwilą dał strzał do siebie, o czem świadczyła wąziutka struga krwi, sącząca się z prawej strony głowy.

Rannego przeniesiono do kancelarji komisarjatu, lecz tu niebawem życie zakończył i wezwany lekarz pogotowia stwierdził już zgon.

Przy desperacie znaleziono jedynie teczkę skórzaną, a w niej, obok kilka drobiazgów toaletowych, kartkę skreśloną przez denata, w której wyraża prośbę do władz by

nie badano jego osobistości,

a ciała nie poddawano sekcji.

Ze wszystkiego wnosić należy, że samobójca działał z całą rozwagą i planem. Przyjechał on z poza Wilna i zniszczył wszystko co mogłoby posłużyć do ustalenia jego nazwiska i powodu do kroku desperackiego.

Lekarze ostrożnie!

Łatwo można wpaść do piwnicy.

Z Grudziądza donoszą:

Jeden z lekarzy grudziądzkich zawezwany został do chorego zamieszkałego w dawnych koszarach przy ulicy Radzyńskiej. Zaledwie otworzył drzwi do mieszkania, w którym przebywał chory i przestąpił próg, wydał

okrzyk przestrachu

i runął w znajdujący się otwór tuż przy drzwiach. Otwór ten prowadził do piwnicy, w której lokator przechowywał ziemniaki. Nie spodziewając się tak wczesnego przybycia lekarza otworzono właśnie piwnicę w zamiarze wyniesienia stamtąd ziemniaków. Przestraszony lekarz nie mógł się z piwnicy wydobyć, bowiem piwnica pozbawiona była schodków i trzeba było dopiero pomocy, by lekarza wyciągnąć. Na szczęście nie stało mu się nic złego. Prócz przestrachu nie doznał żadnego obrażenia.

Studenci ukraińscy wespół z robotnikami

zdemolowali sklep moskalofila.

Z Przemyśla donoszą:

Grupa młodzieży ukraińskiej akademicy, uczniowie gimnazjalni i kilku robotników, zdemolowali sklep z przedmiotami liturgiczno - cerkiewnemi pod firmą „Ryznycia" w Rynku. Ponadto wybili napastnicy szyby w tym sklepie.

Sprawcy napadu w liczbie dwunastu

zostali oddani

do dyspozycji władz sądowych które wdrożyły przeciw nim śledztwo w kierunku gwałtu publicznego. W dniu napadu na „Ryznycię" dokonała młodzież ukraińska napadu na lekarza d-ra Michała Wojtowicza na ul. Grunwaldzkiej.

Oba powyższe akty gwałtu mają charakter pewnej

demonstracji politycznej.

„Ryznycia" bowiem, pozostająca pod zarządem Lwa Lewickiego, uchodzi oddawna za staroruską („moskalofilską") placówkę handlową, podczas gdy dr. Wojtowicz jest jednym z miejscowych matadorów tego kierunku politycznego wśród ludności ruskiej.

BERNARD GERVOISE.

Zbrodniarz czy obłąkany?...

— Skoro podejmujesz się, drogi mecenasie, wziąć na siebie moją obronę, trzeba, abym przedstawił ci w najdrobniejszych szczegółach genezę mojej sprawy.

W ciągu całego szeregu lat nie było między sąsiadem moim Tardiveau i mną poważnych starć. Mogłem, zapewne, mieć doń pretensję o kupno gruntu, przylegającego do mojej małej posiadłości i zasłonięcie mi widoku dziwacznym domem, który kazał sobie zbudować. Ale jestem człowiekiem rozsądnym, drogi mecenasie, i wiem, że nie sposób zabronić jakiemuś gburowi, co mówię, pyskaczowi, nędznikowi, obwiesiowi osiedlić się obok siebie...

— Masz słuszność, mecenasie! Już jestem spokojny i nie będę mówił o drobnych, jakkolwiek ustawicznem powtarzaniem się bardzo drażniących nie snaskach. Stosunki bowiem zaczęły się psuć naprawdę z chwilą, kiedy, za przykładem wszystkich mieszkańców przedmieść paryskich, pozbawionych rozrywek, zapaliłem się do T. S. F. Trzeba panu mecenasowi wiedzieć, że miałem pierwszorzędny radjoaparat, skonstruowany według systemu montażowego mojego pomysłu, z którym obznajmię pana mecenasa z przyjemnością, o ile rzecz interesuje go. Co wieczora, po skończeniu mego zajęcia, zabawiałem się tedy bez końca montowaniem i demonstrowaniem mego radja.

Pewnego dnia, w chwili kiedy kończyłem regulować długość fal, usłyszałem nagle coś w rodzaju echa mego radjoaparatu, echa płynącego z sąsiedniego domu.

Tardiveau, jak się okazało, nabył również T. S. F., fatalną machinę zresztą, usiłując jej szpetnemi produkcjami stłumić czyste dźwięki mego aparatu.

Jakkolwiek ordynarna ta zaczepka zirytowała mię bardzo— najsłuszniej w świecie, przyznasz chyba, panie mecenasie! — nie zrobiłem z niej dramatu, pewien, że uda mi się łatwo osiągnąć o tyle wyższe natężenie mego głośnika, że zagłuszy nosowe audycje mojego rywala. Nikczemny ten zarozumialec jednakże nie poprzestał na pierwszej próbie. Czego ja doszedłem dzięki mej wytrwałości i zdolnościom konstrukcyjnym, on zdobył pieniędzmi nie zawahawszy się wydać olbrzymiej sumy dla zastąpienia swego prymitywnego aparatu innym — ostatniem słowem udoskonalenia.

Cóż to była za zażarta walka wówczas drogi mecenasie!

Ostatecznie wszakże wiedza moja i zręczność wzięły górę nad niedorzecznym uporem bogacza, na skutek czego radjoaparat mojego sąsiada umilkł nagle pewnego pięknego dnia.

Co się stało? Tardiveau sprzedał swoje T. S. F. ze złości. Upajająca radość zwycięstwa zalała mi serce.

Nienadługo jednakże. Wyobraź sobie, panie mecenasie, że nazajutrz, w chwili kiedy po powrocie z biura nastawiłem ze zrozumiałym pietyzmem moje radjo, wychyliwszy się przez okno ujrzałem znienawidzoną twarz mojego sąsiada siedzącego najwygodniej w świecie na bujaku w swoim ogrodzie i słuchającego koncertu z miną szyderczą! Zapamiętaj to sobie mecenasie, że z miną szyderczą... Na myśl, że ten ladaco korzystał z moich wysiłków, z mojej radjo technicznej wiedzy, krew uderzyła mi do głowy i bez chwili namysłu powyjmowałem wtyczki, pogasiłem lampki i uziemiłem aparat, żywiąc cichą nadzieję w sercu, iż tym zdecydowanym krokiem zmuszę rywala do ponownego kupna T. S. F. a tem samem rozpoczęcia szlachetnej rywalizacji da capo.

Nic z tego wszakże: Tardiveau miał minę bardziej szyderczą jeszcze. Dopiął swego, nędznik! Zniewolił mię do milczenia! Pokonał mnie jednem słowem! Zwyciężył. Żądza zemsty ogarnęła mię na to. Wszak pomścić zniewagę jest nie zaprzeczonem prawem, co mówię? Obowiązkiem człowieka honoru, nieprawdaż, mecenasie?

Po długiem wałkowaniu problemu, doszedłem do przekonania, że jedynym sposobem zemszczenia się na osobie Tardiveau bez ściągnięcia na swą głowę przykrości w postaci aresztu, śledztwa i tak dalej jest otruć Sułtana, wstrętnego, wiecznie zaślinionego psa, za którym Tardiveau przepadał:

— Daj mi pan arszeniku — wołam wpadając do Blanchord'a aptekarza — szczury mi się rozpleniły w piwnicy, muszę je wytępić.

— Masz pan receptę — spytał flegmatycznie patrząc mi w oczy z pod okularów.

— Nie potrzeba recept na truciznę dla szczurów! — odparłem gniewnie.

— Przykro mi w takim razie, że nie mogę zadowolnić pana, lecz prawo dotyczące sprzedaży artykułów trujących jest formalne.

Krew uderzyła mi do głowy!

— Jakto! Głupiec ten ośmiela się stanąć wpoprzek moim zamiarom? Nie panując nad sobą chwyciłem z konsoli moździeż bronzowy, muzealny okaz w którym farmaceuci tłukli ongiś swoje materjały apteczne i rzuciłem go z rozmachem na głowę Blancharda. Padł z jękiem za kontuar. Nie interesując się jego losem wziąłem ze słoja co mi było potrzeba i wyszedłem z apteki.

— Przyszli aresztować mnie w dwie godziny potem, jak panu wiadomo. Zamierzają poddać badaniu psychiatrycznemu podobno. Zupełnie zbyteczne. Nie jestem bowiem obłąkany. Opowiadanie niniejsze świadczy chyba dobitnie, że logicznie i zdrowo rozumuję. Jestem tylko spokojnym człowiekiem, którego doprowadzono do ostateczności i który jest na skutek tego spragniony zemsty.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Więcej czynów, mniej słów.

W pierwszym dniu Nowego Roku...

Najgorętsze życzenia dla sportowców łódzkich.

Rozpoczyna się nowy rok. Wszyscy zastanawiamy się nad tem, jaki on będzie, a przedewszystkiem, co nam przyniesie. Zastanawiamy się, a jako podstawę bierzemy dotychczasowe lata, które po zbilansowaniu dadzą nam obraz tego cośmy w sporcie dokonali.

Przyznać musimy, że

zrobiliśmy dużo.

Dziesięciolecie naszego dorobku sportowego przedstawione na P W K. w Poznaniu aż nazbyt przekonało społeczeństwo nasze o tem, że sport polski zbliża się wielkiemi krokami do zagranicy. Czy jednak wszyscy mogą budować swą przyszłość na przeszłości. Nie! — i dlatego bilans ogólny sportu polskiego zamyka się

deficytem.

A szkoda! — gdyż dziś nie mielibyśmy wyrzutów sumienia.

Nie będziemy na tem miejscu w dniu Nowego Roku, wytykać błędów, nie będziemy wskazywać tych, co robili źle. Pragniemy tylko, aby winni mocno i gorąco zastanowili się i przyrzekli sobie, że od dziś będzie inaczej, że od dziś wezmą się oporni i gnuśni do pracy. Jak należy pracować i do czego dążyć mówią wszystkim klubom ich statuty, które w radosnych i pełnych zapału chwilach były przez pionierów naszego, polskiego sportu redagowane i pisane, a później zaniedbywane.

Sportowy rok 1930 nadszedł — niechaj razem z nim rozpoczną się reorganizacje klubów piłkarskich, kolarskich, kurkowych i innych na kluby sportowe w pełnem tego słowa znaczeniu. Niechaj na zbliżających się walnych zgromadzeniach członkowie klubów wybiorą ludzi do zarządów, którzy dadzą gwarancję rzetelnej i twórczej pracy, a prezesami niechaj będą ludzie dla sportu zasłużeni, którzy sport i barwy klubu ukochali i w każdej chwili gotowi są złożyć ofiary na ołtarzu pracy dla sportu i Polski.

K.

——xx——

Czy rok 1930-ty

przyniesie Koszutskiemu koszulkę z Białym Orłem?

Świetny kolarz Koszutski na zakończenie starego roku udzielił następującego wywiadu:

„Rok 1929 nie był dla mnie bardzo aktywny. Wskutek różnych nieszczęśliwych wypadków, między innemi

złamania nogi,

nie mogłem startować w całym szeregu poważnych zawodów, a co najważniejsze — do mistrzostwa Polski.

Bilans ubiegłego sezonu zamykam trzykrotnemi startami w Kaliszu i Warszawie, w tem zwycięstwo nad Mazairakiem.

Tyle co do przeszłości. Zamiarów swych na przyszłość nie lubię nigdy wyjawiać, gdyż jestem zwolennikiem zasady „mniej mówienia, więcej czynu"

Z kolarzy lokalnych na szczególną uwagę zasługuje Jerzy Motylewski, mając wszelkie dane na dobrego zawodnika, dalej Wüstehube i Woźniak — rewelacja ubiegłego sezonu".

Mało, a jednak dużo.

Dla nas, którzy znamy Koszutskiego, wystarczy to w zupełności. Wiemy, że ilekroć do jakich zawodów startuje, czyni to z mocnem postanowieniem zwycięstwa.

Opinja sportowa od dwóch lat przyznała mu moralny tytuł mistrza Polski. Jeżeli weźmiemy pod uwagę długotrwałą chorobę i przymusową bezczynność wskutek złamania nogi, potem po krótkiem przygotowaniu się (można rzec w okresie rekonwalescencji) jego zwycięstwa nad oficjalnym mistrzem Polski — Szamotą i mistrzem świata — Mazairakiem, to już sukces niebywały. To może uczynić tylko Koszutski.

Rok 1930 powinien mu bezwzględnie przynieść koszulkę z orłem białym, a może i więcej.

Prywatnie czy oficjalnie

wyjechał Petkiewicz do Ameryki?

Przemówienie polskiego asa lekkoatletyki.

Prasa polska w Ameryce zamieszcza entuzjastyczne wiadomości o naszym mistrzu biegów długodystansowych, Stanisławie Petkiewiczu, który w połowie grudnia przybył do New Yorku.

Petkiewicz wygłosił przemówienie na benefisowym wieczorze wodewilowym, organizowanym przez miejscową Polonję na choinkę dla biednych dzieci. Fakt ten stanowił

niebywałą atrakcję,

a wieczór powiódł się znakomicie. Na parę dni przed zapowiedzianym wieczorem zabrakło biletów.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi redakcji „Nowy Świat" w New Yorku, Petkiewicz oświadczył co następuje:

— Przybyłem do Stanów Zjednoczonych w charakterze prywatnym, to znaczy bez jakiegokolwiek zaproszenia oficjalnego do wzięcia udziału w zawodach sportowych w Stanach Zjednoczonych. Od dawna interesowałem się Stanami Zjednoczonemi jako krajem, w którym sport i jego organizacja stoją

na najwyższym poziomie,

nadto jako krajem, w którym ma się odbyć najbliższa olimpjada w roku 1932.

— Sport w Polsce rozwinął się ostatnio ogromnie. Parę lat temu jeszcze mieliśmy w Polsce tylko osiem klubów sportowych obecnie mamy ich około trzystu. W lekkiej atletyce, piłce nożnej, w tennisie zrobiliśmy ostatnio wielkie postępy. Pragnęlibyśmy jednak wszyscy, a ja w szczególności, zapoznać się z metodami treningu w Stanach Zjednoczonych.

— W czasie mojego tu pobytu chciałbym być obecnym na szeregu zawodów. Czy wezmę w nich udział —

powiedzieć nie mogę.

Zaproszeń bowiem dotąd żadnych nie otrzymałem. Mam zamiar złożyć w najbliższych dniach wizytę kurtuazyjną w Amerykańskim Związku Lekkoatletycznym. Jeśli otrzymam zezwolenie od tego związku i zaproszenie od klubów amerykańskich — naturalnie stanę do zawodów.

— Wreszcie pragnę zaznaczyć, że urodziłem się w 1908 roku na Łotwie i studjuję na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego".

Podaliśmy dosłownie wywiad z Petkiewiczem, podany na łamach „Nowego Świata". Jest w nim trochę nieścisłości. Czyż rzeczywiście Petkiewicz pojechał do Ameryki prywatnie, a nie na zaproszenie Stanów Zjednoczonych i czy rzeczywiście nie ma dotąd zaproszeń na zawody?

W towarzystwie p. Petkiewicza pojechał delegat Polskiego Związku Lekkoatletycznego, p. Weintal. Można więc przypuszczać, że przemówienie Petkiewicza uzgodnione zostało uprzednio z p. Weintalem. Więc?

—x—

Czyżby bez udziału Polski?

Projekt organizacji mistrzostw bokserskich.

W kołach wiedeńskich wysunięto ostatnio projekt organizacji mistrzostw bokserskich Środkowej Europy

dla bokserów - amatorów.

W mistrzostwach startowałyby drużyny reprezentacyjne Polski, Austrji, Węgier, Czechosłowacji i ewentualnie Bawarji (!??) przyczem mistrzostwa rozegranoby systemem punktowym (każde państwo z każdym).

Projekt powyższy doznał przychylnego przyjęcia zainteresowanych związków państwowych. Polski Związek Bokserski o tym projekcie jednakże

nic nie wie,

czyli, że wygląda to na to, jakoby wstępne pertraktacje w tym kierunku odbywały się bez porozumienia z Polską, której się ten projekt wcale nie uśmiecha ze względu na udział Bawarji.

——:o:——

„Kategorja płatnych graczy".

Groźby francuskiego mistrza.

Francuski Związek Piłki Nożnej, zamierzając oczyścić atmosferę zakapturzonego amatorstwa, postanowił onegdaj stworzyć „kategorję płatnych graczy" w ilości 12 do 24 osób. Wnioskowi temu sprzeciwia się **gwałtownie podsekretarz stanu** p. Pathe, nowy minister sportu we Francji, który zagroził związkowi footballowemu cofnięciem wszelkich subsydyj i poparcia, w wypadku gdyby chociaż jeden gracz płatny brał udział w rozgrywkach. Jeżeli związek piłkarski uprze się przy swym wniosku, natenczas minister grozi dalszemi represjami, jak cofnięciem ulg podatkowych i t. p. Tak we Francji walczy się o czystość sportu.

—x—

Ślub Heleny Wills.

Najlepsza tennisistka świata Helena Wills wstąpi w związki małżeńskie z maklerem giełdowym w Nowym Jorku Fredem Moody. Ślub odbędzie się w San Francisco.

Polscy kolarze na zagranicznych torach.

Program mistrzostw.

Program mistrzostw świata w r. 1930 jest już definitywnie uchwalony. W sobotę 23 sierpnia rozpocznie się 52 kongres UCI. Tego samego dnia odbędą się przedbiegi sprinterowskie dla

amatorów i zawodowców.

W niedzielę 24 sierpnia walki końcowe i finały sprinterów obydwu kategoryj. We czwartek 28 sierpnia odbędą się przedbiegi sztejerów. Sobota 30 sierpnia odbędą się mistrzostwa świata szosowe dla amatorów i zawodowców, zaś w niedzielę 31 sierpnia odbędą się finały sztejerów. Z Polski prawdopodobnie udział wezmą: na torze Szamota i Koszutski, na szosie Stefański, Michalak i Napieracz, ewentualnie Froess.

Pan przecie grał z nimi!

Gorliwy sędzia.

Rozgrywana pewnej niedzieli w jednem z miast amerykańskich partja rugby stanowczo kulała. Sędzia nie grzeszył bezstronnością. Już trzy razy dał decyzję niesłusznie na korzyść miejscowej drużyny. Goście zaczęli się obruszać

nie na żarty.

Ich kapitan zdecydował się uczynić coś, co dobrze i na długo zapamięta pan z gwizdkiem.

Przy pierwszej okazji kapitan drużyny gości skorzystał z tego, że sędzia znalazł się blisko piłki i bez namysłu rzucił się nań, przewracając go na ziemię i odpowiednio częstując kułakami.

Kiedy sędzia wstał, twarz jego paliła się ze wściekłości. Wyrzucił z siebie kilka słów: „Pan jest warjat. Proszę zejść z boiska. Usuwam pana z gry".

Kapitan gości odpowiedział słodko: „Ależ, nie może mnie pan

wyrzucić z boiska.

Pan przecież grał z nimi, prawda? Musiałem więc pana zaatakować..."

Siedem państw

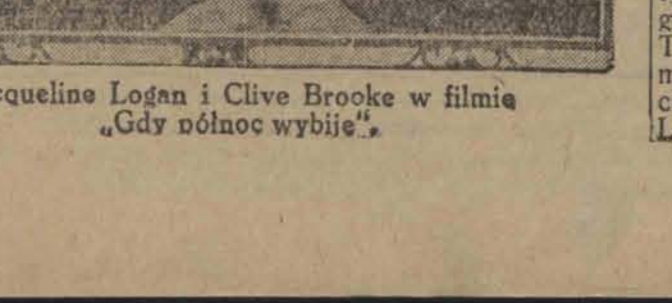
w puharze Davisa.

Dotychczas zgłosiło się do rozgrywek tenisowych o puhar Davisa 7 państw: Niemcy, Australja, Holandja, Anglja, Czechosłowacja, Włochy i

Polska.

W 1931 r. proponowana jest reforma rozgrywek o Davis - Cup, przyczem strefa europejska ma być według tych projektów podzielona na dwie części, północną i południową i każdorocznie odbywałyby się walki tylko w jednej z tych grup.

Smutek.



Jacqueline Logan i Clive Brooke w filmie „Gdy północ wybije".

Międzynarodowa Wystawa Komunikacyjno-Turystyczna

a nasze drogi wodne.

Podobnie jak rozwój automobilizmu w wysokim stopniu zależy od stanu i gęstości dróg bitych, tak rozwój żeglugi rzecznej, uzależniony jest od stopnia spławności i gęstości wodnych szlaków komunikacyjnych.

Długość dróg wodnych z rozwiniętą żeglugą wynosi w Polsce zaledwie 1863 klm. Jest to bardzo mało jeśli się zważy, że Francja posiada dróg wodnych

12.000 klm.

a Niemcy 10.000 klm. Mimo, że ruch na drogach wodnych stale u nas wzrasta, stanowi on tylko 3,1 proc. w ruchu towarowym i 7 proc. ogólnego ruchu pasażerskiego i towarowego, gdy w Niemczech wynosi on

25 i 33 proc.

Biorąc pod uwagę, że przewóz drogą wodną jest 4 — 5 razy tańszy od przewozu koleją, staje się jasne, dlaczego zapewnienie Polsce jak najgęstszej sieci dróg wodnych jest sprawą tak doniosłej wagi. W pierwszym rzędzie chodzi tu o połączenie zagłębia węglowego z brzegiem morskim, czyli o t. zw. kanał węglowy, któryby biegł z zagłębia przez Łódź, Łęczycę, jeziora kujawskie do Wisły, a stąd dalej do morza, oraz o arterję wodną z zachodu na wschód przez Noteć, kanał bydgoski, Brdę, Wisłę (od Torunia do Modlina) Bug — Narew, Bug — Muchawiec, kanał królewski i Prypeć.

Całokształt potrzeb naszych w tej dziedzinie zobrazuje nam jasno Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu 1930 r.

—x—

„Królowa bez korony"

„w Lunie".

W zajmującym i doskonale skonstruowanym dramacie historycznym p. t. „Królowa bez korony", osnutym na tle wielkiej miłości lady Hamilton (córki kucharki, którą kaprys losu uczynił żoną ambasadora angielskiego) i zwycięskiego admirała floty Nelsona, czaruje nas przedewszystkiem zjawiskowa pod względem urody postać Corinny Griffith, która kojarzy w sobie wprost

olśniewająca piękność

kobiety z wybitnym talentem artystki.

Przytem dający Corinnie Griffith szerokie pole do popisu obraz „Królowa bez korony" opiera się na ciekawie i inteligentnie pomyślanym scenarjuszu, o niecodziennej, pełnej subtelnych tonów treści, tak, że całość filmu tego dostarcza widzowi wiele prawdziwie artystycznych wrażeń.

Victor Varconyi, partner Corinne Griffith, godnie sekunduje jej grą skupioną i pełna wyrazu.

Na szczególną uwagę zasługują zdjęcia, zwłaszcza nocne, niektóre z nich chwilami pozwalają zapomnieć, że przed nami znajduje się ekran, dając całkowite złudzenie rzeczywistości i perspektywy.

Wnętrza pałaców, przepych wystawy — imponujące.

St.

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, czwartek, 1411,7 m.

11.58. Sygnał czasu.
12,05. Muzyka gram.
13.10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gospodarczy.
15.45. Kom. LOPP.
16.15. Muzyka gram.
17.45. Koncert solistów.
18.45. Rozmaitości.
19.10. „Skrzynka pocztowa roln."
10.25. Muzyka gram.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień następny Wiadom. bież.
20.15 Feljeton.
20.30. Muzyka lekka.
W przerwie komunikaty teatrów miejskich.
21,30. Słuchowisko z Wilna.
22.15. Komunikaty.
22,25. „Z dymkiem papierosa".
22,35. Kom. PAT.
23.00. Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek, 408,7 m.

11,58. Sygnał czasu.
12,05. Koncert gram.
16.00. Komunikaty.
16,20. Koncert gram.
17,15. Odczyt W. Dzięgla.
17.45. Koncert solistów.
18.45. Rozmaitości.
19.05. Skrzynka pocztowa.

Koenigswusterhausen, czwartek 1635 m.

14.00. Płyty gram.
14.30. Płyty gram.
15.00. Dr. Thea Dispeker: „Po co i jak uczyć dzieci muzyki".
15.45. Godzina kobiety.
16.30. Koncert z Berlina.
17.30. Godzina poetów.
18,30. Jęz. hiszpański dla zaawansowanych.
19.20. Odczyt dr. K. Ellersa.
20.00. Muzyka. Lekcja tańca i muz. taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski — po poł. Pan Topaz, wiecz. Dobrze skrojony frak.
Teatr Kameralny — po poł. i wiecz. Bronx-Express.
Teatr Popularny — po poł. i wiecz. Pan naczelnik — to ja.
Teatr Geyerowski — po poł. i wiecz. Za dawnych dobrych czasów.
Filharmonia: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ten z którego się śmieją. Pocz. seansów o godz 4. 6. 8 i 10.
Bajka: — Miłość kozaka.
Casino: — Księżna Tarakanowa.
Czary: — Eddie Polo zawinił. Pocz. seansów o godz 4. 6. 8 i 10.
Corso: „Kto jest złodziejem?" Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Miłość księcia Sergjusza.
Grand Kino: — Szlakiem hańby.
Luna: — Królowa bez korony.
Mimoza: — Intrygant.
Oświatowy: — Pat i Patachon. Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Odeon: — Rywal własnego syna. Pocz. seansów: o godz 4. 6. 8 i 10.
Palace: — Coraz prędzej.
Raj: — Cyrkówka Rita.
Reduta (Kopernika 16): — Płomień miłości.
Resursa: — Motyl brukowy
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: Dziewczęce łzy.
Słońce: — Dzikuska.
Świt: — Na zgubnej drodze.
Wodewil: — Rywal własnego syna. Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Łódź podwodna S. 44. Pocz. seansów: 4.30 6.30, 8.15, 10.00.

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Makaremu.
Wschód słońca 7.44.
Zachód — 15.34.
Długość dnia 10.29.
Przybyło dnia 0.07.
Tydzień 1.

Urzędnik pocztowy wyłudzał pieniądze.

Posady na księżycu.

Ze Lwowa donoszą:

Tutejszy Wydział Śledczy prowadzi dochodzenia przeciwko Kazimierzowi Kaselowi urzędnikowi pocztowemu, o oszustwo popełnione przez wyłudzenie większych kwot pieniężnych od reflektantów

na posady

w instytucjach rządowych i samorządowych. Jak dotychczas ustalono Kasel wyłudził na ten cel pieniądze od następujących osób: od Romana Bałabucha 100 dol. i prowianty, narażając go na szkodę ogółem 2.000 zł. Od Juljana Tarnawskiego 100 dol. za co miał mu wyrobić posadę kancelisty w sądzie Apelac. we Lwowie. Od Emilii Kuzyk, nauczycielki 50 zł. jako zaliczkę na wyrobienie jej przeniesienia do Kołomyji i od Piotra Pundiaka kwotę 540 zł. a conto wyrobienia mu posady woźnego. Kasel wyłudzając pieniądze zapewniał poszkodowanych, że ma znajomości z sędziami i wyższymi urzędnikami w instytucjach państwowych i samorządowych. Dotychczas żadnej z przyrzeczonej posady

nie wyrobił.

Przeciw Kaselowi za takie same oszustwa toczyły się dochodzenia w sądzie karnym we Lwowie w roku 1928 oraz w dyrekcji Poczt i Telegrafów, wówczas jednak został on uniewinniony.



A. T. WIPPEL.

ROK KALENDARZ „ECHA" 1930

Styczeń

1	Ś	**Nowy Rok.** Obrz.P.
2	C	Im. Jez. Makar. op.
3	P	† Daniela m., Genow.
4	S	Tytusa b., Rygob.
5	N	Telesfora p. m.,
6	P	**Trzech Król.** O.P.
7	W	Lucjana i Juljana m.
8	Ś	Seweryna, op., Jul.
9	C	Marcjanny p. m.
10	P	†Agatona p., Wilhelm.
11	S	Honorata p., Hygina
12	N	1 po 3 Król. Arkadj.
13	P	Weroniki i Glafiry P.
14	W	Hilarego, b. w. d. k.
15	Ś	Pawła I pust.
16	C	Marcelego p. m.
17	P	† Antoniego op.
18	S	Kat. św. Piotra w Rz.
19	N	2 po 3 Król. Henryka
20	P	Fabjana i Sebastjana
21	W	Agnieszki, p. m.
22	Ś	Wincent. i Anastaz.
23	C	Ildefonsa b. w.
24	P	† Tymoteusza b. m.
25	S	Nawr. św. Pawła Ap.
26	N	3 po 3 Król. Polikarpa
27	P	Jana Złotoustego b.w.
28	W	Obj. św. Agnieszki p.
29	Ś	Franc. Sal. b.w.d.k.
30	C	Martyny p. m., Sawiny
31	P	† Piotra Nolasko w.

Luty

1	S	Ignacego, b. m.,
2	N	4 po 3 Król. **O.N.M.P.**
3	P	Błażeja b. m.
4	W	Ansgarego b. w.
5	Ś	Agaty p. m.
6	C	Doroty, p.m., Tytusa
7	P	† Romualda op., Rysz.
8	S	Jana z Matty, w.,
9	N	5 po 3 Król. Apolonji
10	P	Scholastyki p.
11	W	Objawien. N. M. P.
12	Ś	Eulalji P.
13	C	Jana i Dobrosława
14	P	† Walentego k. m.
15	S	Faustyna i Jowity
16	N	Starozapustn. Juljan.
17	P	Patrycjusza b. w.
18	W	Symeona b. m.
19	Ś	Konrada w.
20	C	Leona i Eucherjusza
21	P	† Maksymiana b.
22	S	Katedry św. Piotra
23	N	Mięsopust. Piotra D.
24	P	Macieja Ap. Sergjusza
25	W	Cezarego W.
26	Ś	Aleksandra Bisk.
27	C	Aleksandra i Nestora
28	P	† Leandra, b. w.

† Wigilje i posty

Marzec

1	S	Albina, b. w.
2	N	Zapustna Heleny Ces.
3	P	Kunegundy Ces.
4	W	Kazimierza kr. w.
5	Ś	† Popielec. Adrjana
6	C	Wiktora i Wiktoryna
7	P	† Tomasza z A. w.d.k.
8	S	† Św. Winc. Kadłub.
9	N	1 postna Wstępna
10	P	40 Męczenników
11	W	Konstantego W.
12	Ś	† Suchy dz. Grzegorza
13	C	Krystyny p m.
14	P	† Suchy dz. Matyldy
15	S	† Suchy dz. Klemensa
16	N	2 post. Sucha Abrach.
17	P	Józefa z Arymatei
18	W	Gabriela Arch.
19	Ś	Józefa Oblub. N.M.P.
20	C	Wolframa b., Eufemji
21	P	† Benedykta op.
22	S	† Siedmiu bol. N.M.P
23	N	3 post. Głucha Katarz
24	P	Marka i Tymoteusza
25	W	Zwiastowanie N.M.P.
26	Ś	Ludgera b. w., Tekli
27	C	Jana Damaz., b.d.k.
28	P	† Jana Kapistrana w.
29	S	† Eustazego op.
30	N	4 post. Środop. Anieli
31	P	Balbiny p., Korneli

Kwiecień

1	W	Teodory m. Hugona
2	Ś	Franciszka à Paulo
3	C	Ryszarda b. w.
4	P	† Izydora b. w. d. k.
5	S	† Wincentego Ferd.
6	N	5 post. **Męki Pań.**
7	P	Epifanjusza b. m.
8	W	Dyonizego b. w.
9	Ś	Marji Kleofasowej
10	C	Ezechjela p. m.
11	P	† Leona W. p.w.d.k
12	S	† Wiktora m., Damjana
13	N	6 post. Palmowa
14	P	Walerjana i Justyna
15	W	Anastazego m.
16	Ś	Marcelj. i Lamp. m.
17	C	† Wielki Aniceta p.
18	P	† Wielki Bogumiła
19	S	† Wielka Tymona
20	N	**Zmartw. Chr. P.**
21	P	**Wielkanoc.** Anzel,
22	W	Sotera i Kaja pp. m.
23	Ś	Wojciecha b. m.
24	C	Fidelisa Kapuc. m.
25	P	† Marka Ewang.
26	S	Kleta i Marcell. p. m.
27	N	Przewodnia. Teofila
28	P	Pawła od Krzyża
29	W	Piotra m., Roberta
30	S	Katarzyny Seneńsk.

Maj

1	C	Filipa i Jakóba Ap.
2	P	† Zygmunta kr. m
3	S	**Rocznica Konst.**
4	N	2 po Wielk. Florjana
5	P	Piusa V p. w., Anioła
6	W	Jana Apost. i Ew.
7	Ś	Opieki św. Józefa
8	C	Stanisława b.m.p.k.p.
9	P	† Grzegorza Ner.
10	S	Izydora Or.
11	N	3 po Wielk. Mamerta
12	P	N. M. P. Łaskawej
13	W	Serwacego
14	Ś	Bonifacego m.
15	C	Zofji wd. m.
16	P	† Jana Nepom. k. m.
17	S	Paschalisa w.
18	N	4 po Wielk. Feliksa
19	P	Piotra, Celestyna p.
20	W	Bernardyna Seneń.
21	Ś	Wiktora m
22	C	Julji p. m., Heleny
23	P	† Dezyderego b. m.
24	S	Joanny i Afry, Zuzan.
25	N	5 po Wielk. Grzeg.
26	P	Krz. dn. Fil. i Ner.
27	W	Krz. dn. Bedy wdk.
28	Ś	Krz. dn. Augustyna
29	C	**Wniebowst. Pańs.**
30	P	† Feliksa p. m.
31	S	Anieli p., Petronelli

Czerwiec

1	N	6 po Wielk. Jakóba
2	P	Marcellina i Blan.
3	W	Erazma b. m
4	Ś	Franciszka Kar. w.
5	C	Bonifac. b m., Walerji
6	P	† Norberta i Klaudj.
7	S	Roberta Op.
8	N	**Zesł. Ducha św.**
9	P	**Świątecz.** Pryma
10	W	Małgorzaty. kr
11	Ś	† S. dz. Barnaby ap.
12	C	Jana w., Onufrego P.
13	P	† S. dz. Antoniego P.
14	S	† S. dz. Bazylego W.
15	N	**Trójcy św.** Wita
16	P	Aliny, Benona b. w.
17	W	Innocentego m.
18	Ś	Marka i Marcellina
19	C	**Boże Ciało.** Gerw.
20	P	† Sylwerjusza p. m.
21	S	Alojzego Gonzagi w.
22	N	2 po Świątk. Paulina
23	P	Agrypiny Zenona
24	W	Nar. św. Jan. Chrzc.
25	Ś	Prospera b.w. Adelb.
26	C	Jana i Pawła mm.
27	P	† Serca Jez., Władysł.
28	S	Leona w. II Pap. W.
29	N	**św. Piotra i Pawła**
30	P	Wspomn. św. Pawła

Lipiec

1	W	N. Krwi P. Jez. Ch.
2	S	Nawiedz. N. M. P.
3	C	Anatolj. i Heljodora
4	P	† Józefa Kalasant.
5	S	Antoniego Zakkar.
6	N	4 po Swiątk. Izajasza
7	P	Cyrylla b. w.
8	W	Elżbiety kr. wd.
9	S	Weroniki p., Zenona
10	C	7 Braci mm., s. Felic.
11	P	† Pelagji, p.m., Piusa I.
12	S	Jana Gwalberta op.
13	N	5 po Swiątk. Małgorz.
14	P	Bonawentury b.w.d.k.
15	W	Rozesłanie Apostoł.
16	Ś	NMP. Szkaplerzn.
17	C	Aleksego w., Westyny
18	P	† Szymona z Lipn.
19	S	Wincentego a Paulo
20	N	6 po Swiątk. Czesława
21	P	Praksedy p. m. Wikt.
22	W	Marji Magdaleny
23	S	Apolinarego b. m.
24	C	Bł. Kuneg. p. Kr. P.
25	P	† Jakuba Apost.
26	S	Anny matki NMP.
27	N	7 po Swiątk. Natalji
28	P	Innocentego i Wiktora
29	W	Marty p., Olawa k.m.
30	Ś	Julitty i Donat. mm.
31	C	Ignacego Lojoli w.

Sierpień

1	P	† Piotra Apost. w Ok.
2	S	N. M. P. Anielskiej
3	N	8 p Sw. Z. rel. ś. Szczep.
4	P	Dominika w., Aryst.
5	W	N. M. P. Śnieżnej
6	Ś	Przem. Pańskie
7	C	Kajetana w., Donata
8	P	† Cyrjaka, Larga m.
9	S	Romana m., Rustyka
10	N	9 po Sw., Wawrzyńca
11	P	Zuzanny i Dygeny p.
12	W	Klary p., Hilarji m
13	Ś	Hipolita i Kassjana
14	C	† Wigilja. Euzebiusza
15	P	**Wniebowz. NMP.**
16	S	Joachima O. N.M.P
17	N	10 po Sw. Jacka W
18	P	Firmina b.w., Agapita
19	W	Marjana, i Rufina ww.
20	Ś	Bernarda op. d. k.
21	C	Joanny Fremiot wd.
22	P	† Symforjana i Tymot.
23	S	Filipa i Benicjusza
24	N	11 po Sw. Bartłomieja
25	P	Ludwika kr. Fr.
26	W	NMP. Jasnogórsk.
27	S	Przen. rel. św. Kazim.
28	C	Augustyna b. w. d. k.
29	P	† Ścięcie gł. ś. Jana Ch.
30	S	Róży Lim. p
31	N	12 po Sw. Rajmunda

Wrzesień

1	P	Idziego op. bł. Bronisł.
2	W	Stefana kr. węg.
3	Ś	Szymona Słupnika
4	C	Rozalji p.
5	P	† Wawrzyńca Just.,
6	S	Zacharjasza pr.
7	N	13 po Sw. Jana m.
8	P	Narodzenie NMP.
9	W	Sergjusza p. w.
10	Ś	Mikołaja z Tolent w.
11	C	Prota i Jacka m. m.
12	P	† Imienia NMP.
13	S	Eugenji p.
14	N	14 po Sw. Podw. Kr. ś.
15	P	NMP. Bolesnej
16	W	Euzebji p. m. Eufem.
17	Ś	† Suchy dzień
18	C	Józefa w., Ireny m.
19	P	† Suchy dzień
20	S	† Suchy dzień
21	N	15 po Sw. Mateusza
22	P	Tomasza b. w.,
23	W	Tekli p. m.
24	S	NMP. od wyk. niewol.
25	C	Bł. Ładysława
26	P	† Cyprjana i Just. p.
27	S	Kozmy i Damjana
28	N	16 po Sw. Wacława
29	P	Michała arch.
30	W	Hieronima Kapł.

Październik

1	Ś	Bł. Jana z Dukli
2	C	Aniołów Stróżów
3	P	† Kandyda i Ewalda
4	S	Franciszka Ser. w.
5	N	17 po Sw. Placyda m.
6	P	Brunona w.
7	W	NMP. Różańcowej
8	Ś	Pelagji, Brigitty wd.
9	C	Dyonizego b. m.
10	P	† Franciszka Borg.
11	S	Placydy i Zenajdy
12	N	18 po Św. Maksym.
13	P	Edwarda kr. w.
14	W	Kaliksta pp. m.
15	S	Teresy p., Jadw. wd.
16	C	Martyn. i Satur m.
17	P	† Wiktora, b., Małg.
18	S	Łukasza ewang.
19	N	19 po Sw. Piotra z Alk.
20	P	Jana Kantego. Ireny
21	W	Urszuli p. m.
22	S	Korduli i Alodji p. m.
23	C	Seweryna b. m.
24	P	† Rafała archan.
25	S	Kryspina m.
26	N	20 po Sw. Ewarysta
27	P	Sabiny p.m. Frumenc.
28	W	Szymona i Tadeusza
29	S	Narcyza b. w., Euzub.
30	C	Germana i Serap.
31	P	† Wigilja, Symfronjusza

Listopad

1	S	**Wszystk. Święt.**
2	N	21 po Sw. Dzień Zadusz.
3	P	Huberta b. w., Silwji
4	W	Karola Borom. b. w.
5	S	Zacharjasza i Elżb.
6	C	Leonarda w., Feliksa
7	P	† Nikandra i Karyny
8	S	Gotfryda i Maura bb
9	N	22 po Św. Teodora m.
10	P	Andrzeja z Awelinu.
11	W	Marcina b. w.
12	S	Marcina p. m. 5 br. m.
13	C	Stanisława Kostki
14	P	† Jakunda b. w.
15	S	Leopoldaw Gertrudy
16	N	23 po Sw. Edmunda
17	P	Grzegorza Cudotw.
18	W	Odona p.
19	S	Elżbiety kr. wd.
20	C	Feliksa Walezjusza
21	P	† Ofiarowanie NMP.
22	S	Cecylji p. m. Marka
23	N	24 po Sw. Klemensa
24	P	Jana od Krzyża w.
25	W	Katarzyny p. m
26	S	Piotra p. m., Konrada
27	C	Wirgiljusza b. w.
28	P	† Mansweta b. m.
29	S	Saturnina i Filemona
30	N	1 Adw. Andrzeja ap.

Grudzień

1	P	Eligjusza b. w.
2	W	Bibianny p. m.
3	Ś	Franciszka Ksaw., w.
4	C	Barbary p. m.
5	P	† Sabby op., Niceta
6	S	Mikołaja b. w
7	N	2 Adw. Ambrożego
8	P	**Niepok. P. NMP.**
9	W	Walerji p. m.
10	Ś	NMP. Loretańskiej
11	C	Damazego p. w.
12	P	† Aleksandra m.
13	S	Łucji p.m., Otylli p.
14	N	3 Adw. Dyoskora
15	P	Walerjana i Ireneusza
16	W	Euzebjusza b. m.
17	S	† Suchy dz. Łazarza b.
18	C	Gracjana b. w.
19	P	† Suchy dz., Darjusza
20	S	† Suchy dz., Teofila
21	N	4 Adw. Tomasza ap.
22	P	Honorata m., Zenona
23	W	Wiktorji p.
24	S	† Wigilja Irminy p.
25	C	**Narodz. Chr. Pana**
26	P	**Szczepana I. M.**
27	S	Jana ap., ewang.
28	N	Niedz. po N. Młodz.
29	P	Tomasza b
30	W	Eugenjusza b. w.
31	Ś	Sylwestra pp. w.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański